Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 Stycznia 1907 Nr. 8

4 Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

„OGŁOSZENIA"

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z ruchu nauczycielskiego.

Wiec powiatowy nauczycielstwa ludowego w Krakowie.

We wczorajszym rannym numerze „Nowin" zamieściliśmy krótkie sprawozdanie z wiecu nauczycieli, jaki się odbył w niedzielę po południu w sali Rady miejskiej. Przebieg zgromadzenia był następujący:

Wiec zagaił dyrektor szkoły na Zwierzyńcu p. Zajączkowski. Mowca, skreśliwszy pokrótce pierwsze zaczątki szkoły ludowej w Galicyi, podniósł, że nauczycielstwo stanowi armię, która rozsypała się w tyralierkę po wsiach i miasteczkach do walki z ciemnotą. Ale armia ta stała się odrazu armią głodną. Mimo to jednak przez 30 lat szła i walczyła, robiła wszystko, do czego jeno ofiarność i wysiłek życia był zdolny, ale, wzrastając ciągle, chociaż stan przechodził zwolna w nędzę. Przed kilku laty dopiero zaczął się ruch pomiędzy nauczycielstwem. Zaczęto wnosić do Sejmu petycye z prośbą o polepszenie bytu. Te petycye zniecierpliwiły wreszcie Sejm, który petycyowanie nazwał orgią. To było dolaniem oliwy do ognia. Nauczycielstwo spostrzegło, że niema się co od Sejmu spodziewać opieki, zaczęło się więc organizować i łączyć. Sejm rzucił więc na uspokojenie 11.000 koron, jakby na urągowisko, na dodatek drożyźniany. To było najlepszym bodźcem do organizacyi. Zawiązał się komitet wiecowy, który wydał hasło, aby nauczycielstwo apelowali ze swemi żądaniami wprost do społeczeństwa. Z ramienia Związku nauczycieli zawiązał się komitet, który się zajął zwoływaniem wieców okręgowych, na których miano zadokumentować, że nauczycielstwo nie straciło godności ludzkiej, że nie chce łaski, ale żąda sprawiedliwości. W tym celu zwołano i więc krakowski. Mowca powitał przybyłych na wiec posłów, poczem zwrócił się do włościan, jacy również na niem się zjawili: „Ludu krakowski, jeśli wołamy o chleb, to tylko dlatego, aby módz dla was pracować. Idź więc z nami!" — zakończył.

Po uchwaleniu rezolucyi dyrektora Kołodziejczyka do dzieci poznańskich i wyborze prezydyum, zabrał głos dyrektor Parczyński, który zaznaczył, że nauczyciele chcą zwrócić się z całą szczerością i otwartością do społeczeństwa, aby ono im wymierzyło sprawiedliwość i dlatego na wiec zaprosili przedstawicieli społeczeństwa. Po uchwaleniu regulaminu obrad zabrał głos p. Kaszycki, dyr. szkoły na Grzegórzkach, który wygłosił referat: „Regulacya płac nauczycielskich". Po długich wywodach, suto kraszonych cytatami z pisma świętego i rozmaitych poetów, referent przystąpił do właściwej rzeczy i wykazywał, że z płacy, jaką nauczyciele obecnie pobierają, przy dzisiejszych warunkach wprost żyć nie można. Nawoływania nauczycieli nie pomagają, bo odnośne władze odpowiadają zawsze: „Zaczekajcie, jak się kraj uprzemysłowi, to i wam się płace poprawi". I na to trudna rada, bo jak się Sejmowi tak podoba, to koniec! Sejm traktuje nauczycielstwo po macoszemu, jakgdyby oświata nie była przedmiotem produktywnym, na który warto łożyć. Płaca zasadnicza nauczyciela wynosi 300 złr. rocznie i tak się konserwuje, chociaż warunki życiowe gwałtownym nawet podlegają zmianom. Płace innych funkcyonaryuszów państwowych podwoiły się nawet, u nauczyciela karyera kończy się na 500 reńskich. Sejm poprostu lekceważy sobie nauczycielstwo. W roku 1882 podniósł szkoły podmiejskie krakowskie do II. klasy płacy, t. j. do 500 złr., ale w kilka lat później zwrócił je znowu do 300 złr. W roku 1899 uchwalono podwyższenie płacy, w rok później cofnięto dodatek drożyźniany. Podwyższenie to wynosiło 6 centów! Mowca podniósł dalej, że nauczycielkom strąca się 10 prc. z pensyi, dlatego, iż one mogą zostać matkami. Mowca apeluje do posłów, aby postarali się o usunięcie krzywdy, bo krzywda nauczycieli musiałaby się odbić na całem społeczeństwie, i stawia rezolucye:

Nauczycielstwo, zgromadzone na wiecu w Krakowie, uchwala domagać się:

1) Natychmiastowego zrównania płac nauczycieli i nauczycielek z płacami urzędników przynajmniej XI., X., IX. rangi z zastosowaniem wszelkich zmian na przyszłość.

2) Odpowiedniego zaopatrzenia sierot i wdów nauczycielkich.

Referat na temat „Nauczycielstwo a społeczeństwo" wygłosił p. Parczyński.

Referent w dosadnych słowach scharakteryzował dodatnie rezultaty działalności nauczycieli po wsiach i podniósł, że za tę pracę nauczyciele powinni mieć lepsze wynagrodzenie. Oni służą społeczeństwu, społeczeństwo nie powinno o nich zapominać i dopuszczać do tego, aby wdowie po nauczycielu, który służył 30 lat, (p. Pawłowskiej) płacono dziennie 20 i pół centa, a sierocie po takim nauczycielu 10 centów! Sejm o poprawie bytu nie bardzo myśli, bo członek sejmu p. Hupka miał czelność odezwać się na wiecu w Rzeszowie, że kraj bez nauczycieli pół roku wytrzyma, ale nauczyciele nie wytrzymają. (Hańba! na sali). Nas radykalizują — mówił dyr. Parczyński — najwięksi radykaliści: nędza i śmierć głodowa. Że to nie przeszło w epidemię, to zasługa lombardów i prywatnych dobrodziei. Nauczyciele są obdłużeni, bo inaczej wyżyć by nie mogli. W samem Tow. zaliczkowem w Krakowie na 100 członków nauczycieli, długi ich wynoszą 52.000 koron. Nędza doszła do ostatecznych granic. Sprawiedliwość społeczna wymaga, aby nauczyciele mieli lepsze płace, cała praca kulturna opiera się bowiem na tych białych murzynach. 70 proc. nauczycieli umiera na suchoty. Funkcyonaryusze państwowi najniższych 3 rang mają 4 razy większe pensye, a i tak wyżyć nie mogą. Nawet w Rosyi zrównano pensye nauczycieli miejskich z płacami urzędników, Śląsk unormował płace, tylko u nas wszystko po staremu. Rozum polityczny zresztą odradza już wystawianie tylu dzielnych pracowników na głód poprostu. Jest kwestyą rozumu politycznego, aby tak silna rzesza nie była niezadowolona. Jeżeli Galicya wytrzyma 100-milionowy rokroczny wydatek na wojsko, to wytrzyma i wydatek kilku milionów na cel tak produktywny, jak oświata. Mowca stawia te same rezolucye, co i referent poprzedni.

P. Lubowiecki, kier. szkoły z Zabierzowa, w wymownych słowach przedstawiał konieczność i potrzebę krajowego wiecu nauczycielskiego, jaki się ma odbyć we Lwowie i wezwał koleżanki do współdziałania w walce, poczem przedstawił rezolucyę:

Nauczycielstwo nie tylko uznaje konieczność wiecu krajowego, ale zobowiązuje się wziąć w nim gremialny udział.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Cepuch z Bronowic, włościanin. Oświadczył on, że takich Hupków jest więcej, którzy nie chcą oświaty. Lud uznaje potrzebę oświaty i stoi za nauczycielami, bo im się to należy. Oświadcza w końcu, że przy zbliżających się wyborach lud nie odda mandatu nikomu, kto się nie zobowiąże bronić nauczycieli.

Prof. Straszewski imieniem centrum oświadczył: Żądania nauczycielstwa są najzupełniej słuszne i uzasadnione. Żądajcie, bo macie prawo żądać. Sfery decydujące w naszym kraju nie stoją, niestety, na wysokości swojego zadania. Ale winien tu nie Sejm, jeno Rada szkolna krajowa. Fundusze na polepszenie płac nauczycielskich muszą się znaleść. Można na to obrócić dochody Banku kraj. Zamiast rozdawać 400.000 koron zapomogi, lepiej zaciągnąć kilkumilionową pożyczkę, i do roku 1911, kiedy ma nastąpić ostateczna regulacya, płacić temi pieniądzami procenta. Centrum ludowe ma gotowy dla Sejmu projekt znalezienia funduszów dla polepszenia płac nauczycieli.

Poseł Stapiński powitany oklaskami, oświadcza, że według doniesienia „Czasu" budżet kraj. na rok 1907 jest już zamknięty, a nauczyciele mają w nim znowu jałmużnę w kwocie 400 tysięcy koron. Centrum ludowe na Radzie narodowej akceptowało budżet, nie powinno więc oświadczać nauczycielom co innego. Na polepszenie płac nauczycieli powinien być użyty wyłącznie fundusz propinacyjny. Tymczasem z tego funduszu pokrywa się wszystko, co się wogóle w kraju robi. Pieniądze na polepszenie są. Gdyby obszary dworskie płaciły za administracyę gminną, od czego dzisiaj są zwolnione, jużby przybyło 4 miliony, które można na ten cel użyć. Nie dawać subwencyi szkołom prywatnym, a też się pieniądz zbierze. W Sejmie zasiada 42 dzierżawców propinacyi. A dochody z propinacyi będą wynosić więcej jak 15 milionów, gdyż dotychczas dzierżawcy kilka milionów chowają do kieszeni. Kraj nasz ma dosyć pieniędzy. Import gotówki z Ameryki wynosi u nas 20 milionów, z Prus 30 milionów koron. Galicya mogłaby imponować innym krajom co do szkolnictwa, jeno trzeba innych gospodarzy kraju. Mowca wezwał wreszcie nauczycielstwo, aby się organizowało. (Huczne, długotrwałe oklaski).

Prezydent dr Leo zwrócił uwagę nauczycieli, że w Sejmie przeprowadzono reformę regulacyi płac nauczycielskich i ta uchwała musi być przeprowadzona. Rada szkolna wypracowała projekt i przesłała do Wydziału kraj., który ma go przedłożyć Sejmowi i wskazać źródła, skąd wziąć potrzebne na to fundusze. Nie można mówić, jakoby budżet był już zamknięty, bo Wydział krajowy budżetu jeszcze nie rozesłał. O żadnej prywatnej konferencyi posłów konserwatywnych u marszałka kraj. nic nie wiadomo. To, co pan Stapiński mówił o tej konferencyi, to nie jest oparte na faktach, bo członkowie tej konferencyi nie zdradzili się nawet przed swymi przyjaciółmi...

Pos. Daszyński woła: To nas ta konferencya może grubo kosztować!

Prez. Leo mówił dalej: Wydatki na szkoły muszą być coraz większe, reforma więc płac przyjść musi. Źródła pokrycia regulacyi płac są i to bez kredytów. Ale nie trzeba reformy płac łączyć z załatwieniem rozmaitych spraw w sejmie, które może trudno będzie przeprowadzić. Wszyscy muszą się zgodzić na to, że ani 300 ani 500 złr. nie może w dzisiejszych czasach wystarczyć dla jednostki, a cóż dopiero dla rodziny. Ale stosunki nie są u nas najgorsze, bo reforma płac nauczycielskich w innych krajach została dopiero w ostatnich trzech latach przeprowadzoną, w Czechach dopiero przed dwoma laty, choć to kraj tak bogaty. W Tyrolu płace do dziś dnia nie są o wiele lepsze. Prezydent przyrzeka, że dołoży starań, aby już więcej nauczycieli nie zbywano obiecankami. Fundusz propinacyjny wyniesie, zdaniem mowcy, więcej jak 12 milionów, będzie więc z czego brać. Regulacya płac jest postulatem sprawiedliwości, a obowiązkiem jest znaleźć na to dochody. Mowca ostrzega jednak nauczycielstwo, aby nie szło na lep agitatorów, bo sprawa regulacyi płac jest słuszną i bez politykowania załatwioną być musi, ostrzega więc przed „niebezpieczną kuracyą".

Prof. Straszewski w odpowiedzi p. Stapińskiemu broni projektu, o jakim mówił poprzednio i zapowiada, że jego stronnictwo taki projekt w sejmie wniesie.

Poseł Maryewski oświadcza, że stronnictwo demokratyczne zawsze starało się o polepszenie bytu nauczycieli i wnosiło w sejmie wnioski w tej materyi, ale nie miało należytego poparcia. Jest

Nowy Żyd wieczny tułacz

7

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Dagobert, straciwszy cierpliwość, prędko odwrócił głowę, spojrzał na Moroka oko w oko i rzekł grubijańskim tonem:

— Ja was nie znam! i znać nie chcę: dajcie mi spokój!

I wziął się znowu do roboty.

— Ale zabrać można znajomość... przy kieliszku reńskiego... pogadamy o naszych wyprawach... bo i ja także widziałem wojnę, i ja... ostrzegam was, a to może uczynić was trochę grzeczniejszym...

Na łysem czole Dagoberta żyły mocno nabrzmiały; czuł ze spojrzenia i głosu, że uparty natręt szuka zaczepki; ale jednak się powstrzymał.

— Pytam, dlaczego nie chcecie wypić ze mną kieliszka wina... pogawędzimy o Francyi... Długi czas tam gościłem; piękny to kraj. Dlatego, kiedy spotkam gdzie Francuza, cieszę się... zwłaszcza, gdy tak biegle obchodzi się z mydłem, jak wy; gdybym miał gospodynię... oddałbym ją wam do nauki...

Naigrawanie się było już wyraźnem; zuchwałość i chęć zaczepki dawały się widzieć w bezczelnem spojrzeniu Moroka. Sądząc, że z podobnym przeciwnikiem przyjść może do kłótni, Dagobert postanowił uniknąć jej wszelkiemi sposobami; wziął szaflik w ręce i przeszedł na drugi koniec sieni, spodziewając się tem zakończyć scenę, która na tak ciężką próbę wystawiała jego cierpliwość.

Radość zabłysła w dzikiem oku pogromcy zwierząt. Zdawało się, że biała obrączka, otaczająca jego źrenicę, rozszerzyła się; zapuścił dwa lub trzy razy rękę w długą, żółtawą brodę, na znak zadowolenia, potem zbliżył się powoli do żołnierza, w towarzystwie kilku ciekawych, którzy wyszli z izby gościnnej.

Pomimo całej flegmy Dagobert, zdziwiony i obrażony bezczelnem natręctwem Moroka, chciał zrazu palnąć go w łeb deską, na której prał bieliznę; lecz, pomyślawszy o sierotach, pohamował się.

Morok, założywszy ręce na piersi, rzekł doń suchym i pogardliwym tonem.

— Doprawdy, niegrzecznym jesteś... mój ty panie z mydłem!...

Potem, zwróciwszy się do widzów, rzekł po niemiecku:

— Powiadam temu Francuzowi z długimi wąsami, że jest niegrzecznym... Zobaczymy, co odpowie; może wypadnie dać mu nauczkę. Boże uchowaj, abym miał być skorym do kłótni! — dodał ze skruszoną miną — ale Pan mię oświecił, Jego dziełem jestem, i przez cześć ku Niemu, winienem nakazać szacunek dla Jego dzieła...

Ta mistyczna i urągliwa mowa wielce przypadała do smaku ciekawym; rozgłos imienia Moroka doszedł aż do Mockern. Spodziewali się jutro widowiska, a ten wstęp mocno ich bawił.

Na tę zaczepkę przeciwnika, Dagobert nie mógł się wstrzymać od odezwania się po niemiecku:

— Rozumiem po niemiecku... mów po niemiecku, to będzie się słuchało...

Nowi widzowie nadeszli i przyłączyli się do pierwszych; awantura stawała się coraz ciekawszą; otoczono dokoła rozmawiających.

Morok podchwycił po niemiecku:

— Powiedziałem, żeś niegrzeczny, a teraz powiem, żeś bezczelny grubijanin; cóż na to odpowiesz?

— Nic... — odrzekł chłodno Dagobert, biorąc się do prania drugiej sztuki bielizny.

— Nic... — podchwycił Morok — to niewiele, ja będę mniej zwięzłym i powiem, że jeżeli uczciwy człowiek ofiaruje grzecznie kieliszek wina obcemu, ten obcy nie ma prawa odpowiadać mu grubijańsko... i zasługuje, aby go nauczono, jak się postępuje z ludźmi.

Pot dużemi kroplami spływał po czole i twarzy Dagoberta, szeroką bródką trzęsło nieustannie nerwowe drganie; ale się powściągał; wziąwszy za dwa końce chustkę, którą spłukał w wodzie, wstrząsnął ją, skręcił dla wyciśnięcia wody i nucić zaczął przez zęby starą piosnkę żołnierską.

Milczenie, na które Dagobert skazał samego siebie, dusiło go; piosnka nieco go orzeźwiła.

Morok, obróciwszy się ku widzom, rzekł z miną obłudną:

Dalszy ciąg nastąpi.

obowiązkiem społeczeństwa ulżyć doli nauczycielstwa. Niech sejm robi, co zechce, niech nałoży dodatki do podatków, pieniądze na regulacyę płac naucz. muszą się znaleźć. Nauczyciele są urzędnikami krajowymi, mają więc prawo się domagać. Mowca przestrzega jednak nauczycieli, aby nie liczyli na poparcie takiego sejmu jak obecny, bo ten sejm z pewnością płac ich nie ureguluje.

Poseł **Daszyński** zaznaczył, że na zgromadzenie przybyli posłowie ze wszystkich partyi i ludowcy i stańczycy i demokraci z zapewnieniami, że wszystko się zrobi, że Sejm sprawę załatwi, uchwali poprawę płacy itd. Prezydent Leo był ostrożny, bo oświadczył. że Sejm najwyżej „znacznie podniesie płace“: wszystkie te przemówienia są dowodem nieszczerości. Nic dziwnego. Poseł Leo nie mógł mówić inaczej, boć przecież należy do tego samego stronnictwa co p. Hupka, co hr. Tarnowski, co Bobrzyński, który nauczycielstwo przez tyle lat smagał skorpionami. — W końcu mówca wezwał do organizowania się nauczycieli i zakończył słowy: Tym, którzy proszą, nie daje się nic; tym, którzy wołają, daje się mało, ale tym, którzy są silni i żądają, daje się wszystko. Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Dyrektor **Maciołowski** wezwał nauczycielstwo do walki i wytrwania, bo zwycięstwo jest pewne. Nauczycielstwo spełniało zawsze chlubnie swoje obowiązki, nie zaniecha ich i społeczeństwo, które już się zwróciło ku nauczycielom.

Prezes „Ogniska“ p. **Nowak** mówił o organizacyi. W Związku jest już dzisiaj 4000 nauczycieli, Rusinów, z którymi się złączono, jest 2000 na zawołanie. Żeby dostać to, co się należy, trzeba mieć siłę. Dziś tylko na silnego patrzą. Następnie mówca odczytał ustęp z artykułu „Głosu Narodu“, ustęp rzucający się we wstrętny sposób na nauczycielstwo. Protestował przeciw temu prof. Straszewski, ale p. Nowak wykazał mu obłudę owego artykułu. (Na galeryi ozwały się okrzyki: Precz z centrum! Precz z „Głosem Narodu!“). Mówca nawołuje do organizacyi.

Po przemowie p. Nowaka uchwalono jednogłośnie wszystkie rezolucye, przedstawione przez referentów, poczem przewodniczący podziękował obecnym za przybycie i zamknął wiec.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Ciąg dalszy.

XVIII. dzień rozprawy (3 stycznia 1907).

Po odejściu Ziembińskiego oświadczył Boishebert, że kontraktu nie podpisze, lecz pojedzie do Paryża celem poradzenia się żony, a Doboszyński widząc, że Boishebert przyjechał z zamiarem niepodpisania kontraktu odpowiedział mu, że ma czas podpisać kontrakt na zasadzie warunków w kontrakcie zamieszczonych do 1 kwietnia 1902, równocześnie jednak objaśnił Boisheberta, że jeżeli dziś kontraktu nie podpisze, to on (t. j. Doboszyński) przeprowadzi eksmisyę ze Siemiechowa i wykona swe prawa t. j. przeprowadzi egzekucye mobilarne (Doboszyński wyjaśnia, że miał w myśli prawa z dzierżawy i z zajęć, a nie egzekucyę latającą).

Boishebert usłyszawszy to, zastanowił się i powiedział, że kontrakt podpisze, co istotnie nastąpiło. — Boishebert wręczył Doboszyńskiemu 50.000 kor. w gotówce, a Doboszyński rezygnując z kary umownej zwrócił Boishebertowi weksle na 30.000 k. i zatrzymał weksle na 30.000 koron na zabezpieczenie zobowiązań z umowy dzierżawnej, procentów i t. d., na co Boishebert się zgodził.

Na żądanie Boisheberta wręczył mu Doboszyński wówczas pełnomocnictwo do parcelowania, zaś sprawę odmierzenia 200 morgów lasu poruczył dr. Wronce.

Doboszyński nie przypomina sobie, czy Boishebert spytał się notaryusza Klemensiewicza, jak długo nie potrzebuje się obawiać egzekucyi — i czy notaryusz go zapewnił, że przez cały rok będzie miał spokój, — nie przypuszcza jednak, by to miejsce miało, bo notaryusz nie był informowany.

Przy odczytaniu przez przewodniczącego i omawianiu kontraktu kupna z 10 lutego 1902 zauważa Doboszyński, że liczył na to, że interes o kupno Siemiechowa przecież się rozchwieje, chociaż kupno przybrało teraz silniejszą formę, tudzież że przy ułożeniu kontraktu kupna sprzedaży przyjmował tę ewentualność, że kontrakt się nie ostoi, lecz będzie musiał być rozwiązanym i że zamknął Boishebertowi hipotekę, bo pilnował swego interesu, aby nie potrzebował płacić obcych długów, gdy wróci do Siemiechowa. (Przewodniczący konstatuje, że w protokole przesłuchania w śledztwie zeznał Doboszyński, że z obawą przystępował do interesu z człowiekiem niesłownym i nierzetelnym, a przystąpił do interesu tylko dlatego, by uniknąć zarzutu, że sam jest człowiekiem niesłownym i chciwym).

Ograniczenie 200 morgów lasu i oddanie reszty Boishebertowi w posiadanie poruczył Doboszyński drowi Wronce, którego miał Boishebert do tego listownie wezwać, ale to nie nastąpiło, ponieważ Boishebert wyjechał do Francyi.

Boishebert konfrontowany z Doboszyńskim obstaje przy tem, że w dniu spisania kontraktu kupna (10 lutego 1902) umówiono, że Doboszyński odmierzy las kiedy mu się będzie podobało, a uwiadomi tylko Boisheberta na 3 dni naprzód o przyjeździe swoim lub swego pełnomocnika, tudzież, że wyjeżdżając do Francyi polecił Boishebert swemu zarządcy Załuczkowskiemu, by dopuścił do odmierzenia lasu, jeżeli Doboszyński, lub ktoś z jego ramienia, w tym celu przyjedzie.

Doboszyński przyznaje, że z treści kontraktu kupna nie okazuje się, by Boishebert miał postarać się o odmierzenie lasu.

Z lasu miał być zapłacony Mosakowski, bo już Doboszyński, jako właściciel przeznaczył był las na zapłacenie Mosakowskiego, a sprzedawszy Siemiechów zastrzegł sobie z ostrożności prawo sprzedania lasu, by Boishebert lasu nie sprzedał, swoich 50.000 koron sobie nie odebrał i Siemiechowa mu nie zostawił. Doboszyński mówił niezliczone razy z Boishebertem o potrzebie sprzedaży lasu i zapłacenia długu Mosakowskiego bardzo ciężkiego; patrzano na las, jako na źródło zaspokojenia Mosakowskiego, co jednak nie wykluczało obowiązku zapłacenia tego długu z innych funduszów.

Mosakowski nie wiedział o niczem, ani o ofercie ani o kontrakcie kupna, Doboszyński był wprawdzie generalnym pełnomocnikiem Mosakowskiego, ale do innych spraw, a pełnomocnictwo to nie zostało mu dotychczas wypowiedziane, chociaż obecnie spraw Mosakowskiego nie prowadzi, Doboszyński nie uważa się jednak za pełnomocnika Mosakowskiego (przewodniczący konstatuje, że Mosakowski zeznał, że uważa Doboszyńskiego za swego pełnomocnika).

Doboszyński przyznaje. że pisał do proboszcza i wójta w Siemiechowie listy ostrzegające odnośnie do parcelacyi, tudzież że pisał do p. de Bovet, szwagra de Boisheberta, dodaje jednak, że tak do proboszcza, jak i do p. de Bovet pisał poufnie.

XIX-ty dzień rozprawy (4 stycznia).

W tym dniu dr Doboszyński zeznawał w dalszym ciągu bardzo obszernie o sprawie lasu w Siemiechowie. Zeznania te — z powodu braku miejsca — pomijamy, jako zresztą zgoła małoważne.

Doboszyński zeznaje dalej, że skłonił Gal. Kasę Oszcz. i Tow. Wzaj. Ubezp. do egzekwowania Boisheberta.

Gdy Doboszyński wnosił skargę przeciw dr Goldbergowi, interweniował w tej sprawie dr Tertil. Doboszyński oświadczył drowi Tertilowi, że z cofnięciem skargi przeciw Goldbergowi zaczeka, aż zobaczy, jak dr Goldberg w sądzie zeznawać będzie.

Nie powiedział Doboszyński drowi Tertilowi, że żąda, by dr Goldberg był mu pomocnym w tem, by Boishebertów ukarano.

XX dzień rozprawy (dnia 5 stycznia 1907).

Doboszyński przyznaje, że dr Goldhammer proponował mu ugodę, lecz nie pamięta szczegółów, sądzi, że się drowi Goldhammerowi rozchodziło przeważnie o 10.000 kor. dra Goldberga, a dziś ma Doboszyński to wrażenie, że interwencya dra Goldhammera była tego rodzaju, że jeżeli zwróci drowi Goldbergowi te 10.000 kor., to się przeciw niemu doniesienia karnego nie wniesie. — Doboszyński uważał za „spolia optima“, że dr Goldberg te 10.000 kor. straci, a nie zależało mu na tem, by dr Goldberg tę sumę stracił, lecz spodziewał się, że z tego powodu wyniknie między drem Goldbergiem a Boishebertami konflikt.

Doboszyński przyznaje, że dr Goldhammer proponował mu kompromis względnie sąd polubowny, lecz on się na to nie zgodził.

Doboszyński przyznaje, że wniósł skargę o obrazę czci przeciw redaktorowi „Extrapost“, że następnie jego kolega szkolny i zastępca prawny dr Korwin Dzbański, pensyowany major audytor. znakomity kryminalista, który chciał habilitować się jako docent na uniwersytecie, i nawet w sprawie tej rozprawę napisał, wniósł podanie do sądu krajowego we Wiedniu o niedopuszczenie zaofiarowanego przez oskarżonego dowodu prawdy, bo Doboszyński jest posłem do Rady państwa, członkiem krakowskiej Rady miejskiej, adwokatem — to są jego publiczne urzędy, a wszystko, co po za tem zrobił, odnosi się do jego życia prywatnego, sprawa jego z Boishebertem jest także sprawą z jego życia prywatnego — wobec czego dowód prawdy jest niedopuszczalnym. Sąd krajowy we Wiedniu odmówił żądaniu Doboszyńskiego, a Sąd krajowy wyższy rekursu jego nie uwzględnił.

Miała się tedy odbyć rozprawa przed Sądem przysięgłych we Wiedniu, miał być przeprowadzony dowód z obecnych oskarżonych jako świadków, — Sąd nie uwzględnił tego, że Izba Radna w Krakowie orzekła, iż podniesione przeciw Doboszyńskiemu zarzuty są nieuzasadnione — i dlatego Doboszyński cofnął skargę i zapłacił tytułem kosztów około 4.000 kor.

Przed rozprawą w Wiedniu był skłonny do ugody o tyle, o ile za zarzuty podniesione można było zapłacić pieniądzmi n. b. do pewnej sumy. Ofiarował willę w Jaremczu i żądał zahipotekowania kaucyi 2000 kor., która miała przepaść na rzecz Doboszyńskiego, gdyby w ciągu dwóch lat został przez dra Goldberga lub Boishebertów obrażony. Nie żądał on bynajmniej zapłaty za swój honor, lecz chciał w tym wypadku mieć 2000 koron na koszta procesu karnego.

Przyznaje Doboszyński, że napisał „pod dyskrecyą“ list do p. Boveta, szwagra de Boisheberta, z różnymi propozycyami.

Doboszyński przeczy, by posłał dra Tertila do referenta egzekucyjnego radcy Gajewskiego, celem nakłonienia go, by uchwały konpertacyjne nie rektyfikował.

Dr Goldberg wykazuje, że po rozparcelowaniu kontraktem kupna przewidzianego obszaru w Siemiechowie, byłby został jeszcze obszar 822 morgów, obciążony jedynie resztującą pretensyą Doboszyńskiego w kwocie 39.000 złr., co oznaczało absolutnie pewną hipotekę, wobec czego zasłanianie się Doboszyńskiego tem, że jego wszystkie kroki miały na celu ubezpieczenie hipoteki jego — ostać się nie może.

Dr. Adam Doboszyński uchyla się od zeznawania.

Na zapytanie przewodniczącego, jakie sumy Doboszyński od Boisheberta otrzymał i jakie pretensye on do Boisheberta sobie rości, oświadcza Doboszyński, że otrzymane sumy wymieni, natomiast prosi o uwolnienie go od zeznawania w charakterze świadka co do swoich pretensyi, bo toczy się obecnie w Sądzie krajowym w Krakowie przeciw niemu spór na skutek skargi Boisheberta o 30 kilka tysięcy koron, a jego zeznania tu w charakterze świadka złożone, mogłyby go w sporze cywilnym na ogromne straty narazić

Trybunał po naradzie powziął uchwałę, by na podstawie § 153 pk. Doboszyński wymienił tylko te swoje pretensye, które podał w drukowanym załączniku do odpowiedzi na skargę Boisheberta.

Z zestawienia Doboszyńskiego (w którem mieści się n. p. pozycya: „za zawód wskutek niedojścia do skutku umów o kupno — 47.000 i kilkaset koron“) wynika, że Boishebert dłużnym jest Doboszyńskiemu jeszcze znaczne kwoty.

Doboszyński przyznaje, że w chwili zawarcia interesów z Boishebertem las siemiechowski był zamknięty i istniał ze strony władzy politycznej zakaz wyrębu.

Na tem zakończono przesłuchanie Doboszyńskiego, które trwało 8 dni. Doboszyński stwierdził zaistnienie tych samych zaszłości co Boishebert i dr Goldberg, — wysnuł on tylko inne konkluzye. — Czy konkluzye te jego są trafne, to wyrok, zapaść mający, okaże.

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 stycznia 1907.

Z teatru miejskiego. „Kandida“ Shaw'a, przyjęta z takiem uznaniem przez krytykę i publiczność premierową, powtórzoną będzie we wtorek dnia 8 bm. — Na środowe popularne przedstawienie przeznaczone „Wesołe kobiety z Windsoru“. W próbach „Aszantka“, komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Teatr ludowy w Krakowie. Teatr ludowy pod dotychczasową dyrekcyą p. Franciszka Frączkowskiego rozpoczyna z dniem 8 stycznia b. r. wycieczki na prowincyę. Pierwsze przedstawienia odbędą się w Nowym Sączu. Na prowincyę wyjeżdża całe towarzystwo teatru ludowego, składające się z 24 osób, oraz personal techniczny. Teatr ludowy zabiera z sobą własne kostyumy i dekoracye. Równocześnie dyrekcya teatru lud. zamierza w miastach prowincyonalnych wprowadzić w życie przedstawienia dla młodzieży szkolnej, na wzór przedstawień studenckich, urządzanych w Krakowie. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się w Nowym Sączu; odegraną zostanie: „Zemsta za mur graniczny“ Fredry.

Figliki. Premiera środowa zapowiada się nader zajmująco. Z zapowiedzianego cyklu utworów Courtelin'a znajdą się w tym programie dwa z najweselszych jego dyalogów scenicznych: „List pieniężny“, wyszydzający formalistykę pocztową i „Strach przed kijem“ — scena

---

Teatr ludowy w Krakowie.

Pierwszy sezon teatru ludowego pod dyrekcyą p. Frączkowskiego skończył się z dniem 1 stycznia br. Był to sezon w rozwoju teatru ludowego w Krakowie bardzo doniosły i znamienny, świadczący najlepiej o tem, że dobry kierownik, rozumiejący ideę teatru ludowego, potrafi zdobyć sobie uznanie i powodzenie. Nie od rzeczy więc będzie rzucić okiem na cały ten sezon i w krótkich słowach skreślić działalność teatru lud. pod dyrekcyą p. Frączkowskiego.

Dnia 17 maja ubiegłego roku odbyło się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej pierwsze przedstawienie nowego teatru lud., któremu najrozmaitsze, po większej części pesymizmem tchnące stawiano horoskopy. Wiedział o tem dyrektor Frączkowski, dokładał więc wszelkich starań, aby uprzedzenie, jakie było w Krakowie do teatru ludowego, usunąć. Postarał się więc przedewszystkiem o to, aby mieć ładne dekoracye i ładne kostyumy, wiedząc doskonale o tem, że to na widzów działa najbardziej. Małą, skromną scenkę urządził w ten sposób, że mógł, dzięki elektrycznemu światłu, jakiem ujeżdżalnia jest oświetlona, pozwalać sobie nawet na efekta świetlne takie, jakich w dawnym teatrze ludowym nie widziano. Przytem skompletował sobie towarzystwo z artystów po większej części młodych, ale ożywionych gorącą miłością sztuki i zaczął sezon wodewilem Staszczyka: „Wiara, nadzieja i miłość“. Pierwsze przedstawienie było zapełnione po brzegi, publiczność gorąco oklaskiwała każdy akt, bo też nie widziała jeszcze w teatrze ludowym takich pięknych kostyumów, takich dekoracyi i tak starannej reżyseryi. Czuć było, że ster teatru chwycił w swoje ręce człowiek, który sam jest dobrym artystą i który rzeczywiście wziął się na seryo do pracy. Nie przypuszczano jednak, że to powodzenie, jakiem się cieszyło inauguracyjne przedstawienie, teatr ludowy mieć będzie i nadal. Tymczasem stało się przeciwnie. Na palcach faktycznie możnaby wyliczyć te przedstawienia, na których widownia teatru ludowego nie była przepełnioną. Pierwszemi przedstawieniami podbił sobie p. Frączkowski publiczność i powodzenie miał już zapewnione. Nigdy jeszcze teatr ludowy w Krakowie nie cieszył się taką frekwencyą, jak właśnie ten, pod dyrekcyą Frączkowskiego. Ten wzgląd był zapewne decydującym przy udzielaniu koncesyi p. Frączkowskiemu na bieżący rok, gdyż wbrew wszelkim pogłoskom p. Frączkowski koncesyę dalej otrzymał.

Przedstawień w ubiegłym sezonie było razem 160. Z uznaniem podnieść należy zwłaszcza przedstawienia popołudniowe, urządzane specyalnie dla młodzieży szkolnej, które się cieszyły nadzwyczajną frekwencyą. Odbywały się one w poniedziałki, a grano na nich najwybitniejsze utwory naszych wieszczów, „Kordyana“, „Dziady“, „Zemstę“, „Śluby panieńskie“.

W repertuarze całosezonowym bardzo znaczną liczbę zajmują doskonałe wodewile ze śpiewami i tańcami, nie brak jednak było i rzeczy poważnych. Grano: „Zbrodnię i karę“ Dostojewskiego, „Tamten“ Zapolskiej, „Kościuszko pod Racławicami“ itp. Szczególnem powodzeniem cieszył się znakomity wodewil „Na Grzegórzkach“, dalej kipiący humorem wodewil „Chcę sobie pohulać“, „Życie w śnie“, „Roznosicielka chleba“, „Złodziejka“, „30 lat życia szulera“ itd.

W bardzo znacznej mierze zawdzięczał p. Frączkowski swoje powodzenie temu, że miał dobrze ze sobą zgrane towarzystwo, które z każdem przedstawieniem coraz bardziej się wyrabiało; niektóre przedstawienia były wprost bez zarzutu. Ale bo też w trupie był ulubiony w Krakowie „Kita“, którego każde ukazanie się na scenie wywoływało zawsze burzę oklasków, bo wszyscy artyści grali z przejęciem i z zamiłowaniem. Dyrektor Frączkowski, sam bardzo zdolny i pomysłowy artysta, mający za sobą kilka lat pracy na scenie miejskiej, dźwigał na swoich barkach najcięższe role, wywiązując się zawsze bardzo dobrze z zadania. P. Modzelewski, doskonały charakterystyczny, Kalinowski, pyszny w swoim humorze i znakomity kuplecista, młody, ale zdolny i obiecujący amant p. Boroński, dalej pp. Barwiński, Wandycz dopełniali licznego, wcale dobrze zgranego personalu. Z pań wymienić należy przedewszystkiem p. Frączkowską, dalej milutką pnę Poraj, Linkowską, Gajewską, Kalinowską, Czermańską.

Dzisiaj teatr ludowy wyjeżdża na prowincyę. Na pierwszy postój obrano Nowy Sącz, gdzie dane będą trzy przedstawienia największem powodzeniem cieszących się sztuk, a mianowicie: „Na Grzegórzkach“, „Życie w śnie“, „Chcę sobie pohulać“. P. Frączkowski zabiera z sobą 24 osób. Nie wątpimy, że na prowincyi spotka się dyrektor Frączkowski z temsamem uznaniem i powodzeniem, jakiem się cieszył w Krakowie. *j. r.*

powrotu z balu. Z rzeczy oryginalnych wyróżnia się wielce aktualna pieśń ostatniego halabardnika krakowskiego, napisana przez A. Nowaczyńskiego, monolog kamienicznika krakowskiego, Pieśń pijacka, L. Schillera, Danse du ventre, B. Adamowicza i nowe pieśni W. Rapackiego, śpiewane przez panią Zimajer-Rapacką. Nie małą też atrakcyę wieczoru stanowić powinna oryginalna pantomina humorystyczna p. t.: „Księżycowa ballada“, rodzaj w Polsce zupełnie jeszcze nie uprawiany. — Nakoniec nadmienić należy, że w premierze tej weźmie udział młody artysta, poznańczyk, uczeń Reinhardta z Berlina, p. Leon Richter.

Zbyszko Cyganiewicz walczył, jak wiadomo, w ostatnich czasach w cyrku Beketowa w Wiedniu. — W niedzielę zakończyły się tam zapasy świetnem zwycięstwem Cyganiewicza, który otrzymał pierwszą nagrodę. Drugą nagrodę przyznano Abergowi, trzecią Fristenskyemu. Lurich, który w sobotę zwyciężył Pytlasińskiego, nagrody nie otrzymał.

Podrożenie telegramów. Krajowa dyrekcya poczt ogłasza:

Począwszy od dnia 16 stycznia 1907 należy przy nadawaniu telegramów prywatnych tudzież płatnych telegramów państwowych używać blankietów sporządzonych jako płatne znaczki wartościowe.

Telegramy wystawione na innych blankietach lub na zwykłym papierze winni nadawcy nalepić na płatne blankiety.

Blankiety nowe w cenie po 2 h. będą wydawane w dowolnej ilości, zaś blankiety na telegramy za kancyą kredytowane, będą do nabycia w blokach o 100 kartkach po cenie 7 kor.

Blankiety te można nabywać we wszystkich sprzedażach znaczków pocztowych oraz w kolejowych stacyach telegraficznych, uprawnionych do przyjmowania telegramów.

Zepsute blankiety powyżej wyszczególnione mogą być wymieniane na nowe w ten sam sposób jak inne znaczki pocztowe.

Aż do wydania blankietów wyszczególnionych powyżej, mogą być użyte do nadania telegramów prywatnych lub płatnych telegramów państwowych dotychczas używane blankiety po opatrzeniu ich przez nadawcę w znaczek pocztowy za 2 hal.

Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 i 1864. Na ogólnem zebraniu krakowskich członków Tow. wybrano do Delegacyi krakowskiej następujących członków: Przewodniczący: Prof. dr. Stanisław Pareński; Zastępca przewodniczącego: Ks. kan. Juliusz Drohojowski; Wydziałowi: S. Bieliński, S. Biliński, prof. dr. Franciszek Bylicki, E. Chronowski, H. Filochowski, E. Klemensiewicz, dr. A. Kwaśnicki, W. Niewiarowski, E. Uderski, E. Wojnarowicz; Komisya kontrolująca: J. Marek, prof. J. Mikulski.

Prócz tego mianowano członkami honorowymi p. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa i p. Adama Idzikowskiego, inżyniera, w uznaniu ich zasług dla Towarzystwa położonych.

Awanturnik. Kazimierz Buchalski, 24 letni wyrobnik z Warszawy, obecnie bez zajęcia, zabawiał się wczoraj wesoło w restauracyi Stattera przy ul. Lubicz. Podchmieliwszy sobie, zaczął wyprawiać awantury, wybił szybę wystawową i pogruchotał 8 szklanek od piwa. Gdy go Statter oddał w ręce policyi, odgrażał się, że „jeszcze drania rozumu nauczy“. Na wytrzeźwienie zabrano go do aresztów pod telegraf.

„Morowa“ dziewucha. Anna Pawlikowska, przekupka owoców, poszła wczoraj do jednego ze swoich znajomych do mieszkania. Niewiadomo z jakich powodów zaczęli sobie dogadywać, aż wreszcie Pawlikowska chwyciła młynek od kawy i rzuciła nim w głowę jednego z przyjaciół swego kochanka, tak, że go dość silnie zraniła. Widok krwi oburzył widocznie kochanka, który zapalczywą dziewuchę oddał w ręce policyi.

Pogrzeb ś. p. Jana Stanisławskiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu z domu przy ul. Pańskiej L. 10 wprost na cmentarz krakowski. Przy zwłokach składane są w ogromnej liczbie wieńce. O ile dotychczas wiadomo, podczas pogrzebu przemawiać mają reprezentanci: krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, uczniów zmarłego i warszawskiej Szkoły Sztuk pięknych.

Straszliwa śmierć. W niedzielę wieczorem rozegrał się na torze kolejowym między ulicą Kopernika a dworcem zagadkowy dramat, którego ofiarą padł nieznany mężczyzna, liczący lat około 25, średniego wzrostu, brunet, ubrany w czarne palto i czarne ubranie marynarkowe. Przejechał go pociąg, zdążający o godzinie 7·55 z Wieliczki do Krakowa. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo. W każdym razie zmarły umarł straszliwą śmiercią. Ciało jego zostało rozszarpane na sztuki i rozrzucone na przestrzeni 1 kilometra od mostu przy ulicy Kopernika do dworca. Głowę i jedną rękę znaleziono poza dworcem aż koło ogrzewalni kolejowej. Na miejsce przybył lekarz policyjny dr Schwarz i zarządził odstawienie do zakładu medycyny sądowej. Przy zmarłym znaleziono pugilares z kwotą 10 kor. 24 hal. i srebrny Roskopf zmiażdżony. Zegarek stanął o godzinie 7·52, zdaje się, że w tej chwili nastąpiła katastrofa.

Przy tej sposobności musimy napiętnować niedbałość naszych lekarzy miejskich. Komisarz policyi, którego zawiadomiono o wypadku na inspekcyi, przez dwie godziny musiał się rozbijać za lekarzem i znalazł aż lekarza policyjnego. Trzech lekarzy miejskich nie było, czwarty zaś, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, zbeształ go przez telefon i odwał się: „Jak wy śmiecie mnie wzywać? Mnie się nie chce wyjść i nie pójdę“. Bądźcobądź, charakterystyczne to odezwanie się lekarza!

Fałszywe 50-koronówki. W niedzielnym numerze donieśliśmy o aresztowaniu w Podgórzu Wojtyłowej, która płaciła za wina fałszywą 50-koronówką. Śledztwo wykazało, że aresztowana nazywa się Marya Gnatowska, a pochodzi ze Skawiny i już była karana za kradzież. Dalsze śledztwo w tej sprawie w toku, zachodzi bowiem podejrzenie, że ma się tu do czynienia z jakąś sprytną szajką fałszerzy pieniędzy.

Telegramy „Nowin“.

Kolej północna.

Wiedeń. Na pierwszem posiedzeniu Izby posłów będzie przez stronnictwo niemieckie przedłożona interpelacya, wymierzona przeciw ministrowi handlu, w sprawie nieporządków na kolei północnej i przyjęcia jej przez rząd.

Niemcy w Poznańskiem wobec wyborów.

W Poznańskiem przyszło do porozumienia między niemieckiemi partyami, a ogólno-niemiecką organizacyą w Poznańskiem w sprawie kompromisu i wspólnej akcyi przy wyborach do parlamentu.

Hakata w Poznaniu.

Poznań. (Biuro Wolfa). Na zwołane na wczoraj wieczór przez „Ostmarken-verein“ publiczne zgromadzenie, przybyło z górą 1000 osób. Przewodniczył major w rezerwie Tiedemann. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się, jako rzeczy nieodzownie koniecznej, wydania następującej ustawy: „Jak urzędowym, takismo i wykładowym ma być język niemiecki; na zgromadzeniach publicznych wolno rozprawy prowadzić tylko w niemieckim języku“.

Bomby w Jekaterynosławiu.

Jekaterynosław. Na przedmieściu Amur w pewnym niezamieszkanym domu eksplodowała bomba. Policya przedsięwzięła rewizyę w owym domu i znalazła jeszcze dwie bomby, które umieściła w pewnym domu, aby je następnie zniszczyć. Popołudniu przybyli na miejsce trzej oficerzy kozacy i prosili o pokazanie im bomb. Gdy jeden z oficerów podniósł bombę, nastąpiła eksplozya. Trzej oficerzy kozaccy i jeden policyant zginęli, oficer policyjny odniósł ciężkie rany. Dom uległ zniszczeniu.

Rewolucyoniści rosyjscy.

Kijów. Wykryto tu tajną drukarnię rewolucyjną, w której znaleziono 5 pudów czcionek.

Petersburg. W Kownie, w mieszkaniu sekretarza miejscowego komitetu kadetów przy rewizyi znaleziono kilka pak odezw partyjnych. Gospodarza aresztowano.

Francuscy katolicy.

Paryż. Z Rzymu donoszą: Watykan postanowił w przyszłości nie przyjmować od francuskich katolików świętopietrza i sumę tę przeznaczyć na potrzeby katolików francuskich.

Rajzuli w niewoli.

Tanger. (Ag. Havasa). Minister wojny El Gebbas wyznaczył cenę na głowę Rajzulego.

Tanger. (Ag. Havasa). W arabskich kołach obiega pogłoska, że Rajzuli został przez swego szwagra wydany. Wydaje się rzeczą wiarygodną, że szwagier Rajzulego wydał go, aby otrzymać obiecane wynagrodzenie.

Madryt. Dzienniki „Impartial“ i „Espagna“ przynoszą wiadomość, że **Rajzuli został pojmany** przez plemię Wadrbas.

Tanger. Wedle wiarygodnych wiadomości z Zinat, zamek Rajzulego został zniszczony przez wojska sułtańskie. Ludzie Rajzulego uciekli. W cytadeli Rajzulego znaleziono kilku rannych, którzy nie mogli uciekać. Zamek Rajzulego został podpalony przez wojska sułtańskie.

Rozmaitości.

Najwięksi mężowie we Francyi. Na innem miejscu napomknęliśmy o ciekawej ankiecie, urządzonej przez paryski dziennik „Petit Parisien“ — tu podajemy godne uwagi szczegóły. Redakcya powołała wszystkich swych przyjaciół i czytelników do głosowania nad kwestyą: którzy Francuzi ubiegłego stulecia zajmują w dzisiejszej opinii kraju najwybitniejsze stanowiska, znaczenia i zasługi. Odpowiedzi nadeszło... z górą 15 milionów! Ich charakter dowodzi, jak ogromna zmiana poglądów zaszła w republikańskiej Francyi.

Wynik ankiety stawia na pierwszem miejscu Ludwika Pasteura. Oddano mu głosów 1,338.425. Zaraz po nim idzie Wiktor Hugo z 1,227.103 głosami. Charakterystycznem jest, że w tym plebiscycie współczesnej Francyi zwyciężyli ludzie pracy pokojowej. Na Gambettę oddano 1,155.672 głosy, na Napoleona 1,118.034, a na Thiersa 1,039.453. Któżby pomyślał, że szóste z rzędu otrzyma tuż po Thiersie... Łazarz Carnot? A jednak uzasadnionym jest ten wybór reorganizatora wojsk republikańskich, po rewolucyjnych, obok „oswobodziciela kraju“.

I ta dusza francuska dzisiejsza chwieje się między żywiołową troską patryotyczną o całość i obronę ojczyzny, a uczuciem wdzięczności dla wielkich dobroczyńców pokojowych narodu, w dziedzinie nauki lub sztuki.

Po Łazarzu Carnocie idą więc: mąż naszej rodaczki, p. Skłodowskiej. Curie, wynalazca radium; Aleksander Dumas, starszy, którego powieści czytają z zapałem całe pokolenia Francuzów; dr Roux, wynalazca dyfteryczej surowicy; Parmentier, który wprowadził do Francyi kartofle; Ampere, „ojciec dynamicznej elektryczności“; Brazza, założyciel francuskiej Afryki zachodniej; Zola (13 z rzędu), więcej może w uznaniu odważnej akcyi za Dreyfusem, niż z hołdu dla seryi powieści o rodzinie Rougon-Maquart; Lamartine, autor „Jeziora“ i wreszcie Franciszek Arago, astronom i fizyk.

To już 15 miejsc naczelnych. Szesnaste oddano... Sarze Bernhardt, a zaraz następne zajmuje Waldeck-Rousseau. Po nim idą: Mac Mahon, bohater, pamiętny ze słów: „J'y suis, j'y reste“! — chemik Chevreul i Chateaubriand, najwymowniejszy z francuskich pisarzy XIX wieku. Michelet stoi na 23 miejscu — po Lessepsie. — Redakcya ma ogłaszać dalsze rezultaty aż do nru 500.

Rosyjska zemsta. Przypadkowo dostała się do rąk naszych jedna z naukowych prac fizyologicznochemicznego laboratoryum medycznej wyższej szkoły w Petersburgu, ogłoszona z końcem ubiegłego roku. Rosyjski uczony p. G. Lang zbiera tu wyniki swych naukowych obserwacyj fizyologicznych, czynionych na psach. Gdy jednak w takich pracach zwierzęta używane do doświadczeń, oznaczone są dla oryentacyi zwyczajnie liczbami porządkowemi, w pracy uczonego rosyjskiego psy, użyte do doświadczeń, oznaczone są nazwiskami najznakomitszych wodzów japońskich i z widoczną predylekcyą umieszczone, powtarzają się co parę kartek uczonej pracy słowa: pies Kamimura, pies Schaitan. Na podobnie podłą i niską niecnotę w pracy naukowej może zdobyć się oprócz moskiewskiej, chyba tylko pruska mściwość. Tem może także tłomaczy się fakt, że to dzieło uczonego rosyjskiego zostało wydane w Berlinie, nakładem „Biochemische Zeitschrift“, redagowanego przez C. Neuberga.

Nowy wynalazek Edisona. Znany uczony i wynalazca amerykański Edison zadziwił świat nowym wynalazkiem. Jest to mianowicie nowy środek wybuchowy, który raczej jest siłą, niż materyą wybuchową.

Osoba, która asystowała przy próbach robionych przez Edisona mówi, że widziała w ręku człowieka piorun, który w jednej chwili rozbił ogromną skałę i rozsypał ją w żwir.

Ciekawym jest, że wybuch piorunu w swych następstwach jest nieszkodliwy dla rzucającego, kiedy pocisk dynamitowy lub nitroglicerynowy rozszarpałby rzucającego.

Podobno Edison ukrywa sposób przygotowania piorunu otrzymującego, że gdyby piorun jego dostał się do rąk rządów obecnych, to oznaczałoby oddanie w niewolę ludzkość na lat setki.

WALERY TOMICKI.

KULAWY.

Romans kryminalny na tle współczesnych stosunków krakowskich.

53 (Ciąg dalszy).

Wreszcie zaczęła opowiadać:

— Znaleziony list tak ją zachwycił, że chciała go oddać swemu wielbicielowi. Ale tylko do przeczytania. Ale ten list musiał również podobać się jej kochankowi, bo kiedy zażądała zwrotu, ten nagle schował go do kieszeni i oddać nie chciał za żadną cenę. Naturalnie była doprowadzoną do rozpaczy, i kiedy pani Montferrat około południa zapytała o list, który sobie przypomniała, że pozostawiła go w kieszeni od sukni, ta zaczęła się zapierać, że listu wcale nie widziała. Ale nie umiała jak należy wykręcić się i pani poznała, że nie mówi prawdy. Nastąpiła straszliwa scena, pani Montferrat wyszła z domu i wróciła potem w najgorszym humorze i powiedziała, że list dostał się w obce ręce i że będzie miała z tego wydgląd jak największą nieprzyjemność, chociaż służąca była przekonana, że tego żgoła nie będzie. Krótko i wysłowiato pokojówka musiała się wynosić z rzeczami raz na zawsze. Tym sposobem znalazła się bez miejsca w obcem mieście i nie wiedziała zgoła, kto był ten jej wielbiciel, gdzie mieszka i co ze sobą zrobi.

Łzy na nowo zaczęły spływać jej po twarzy. Ślimak tak był zamyślony, że z początku nie zwrócił na to uwagi. Z czyjego polecenia rudowłosy wyrwał list z rąk biednej dziewczyny? Kim on był rzeczywiście?

Nagle przypomniał sobie Lisowskiego, jak on na wystawie „Sztuki“ spoglądał słowrogo na panią Montferrat. Nie wyglądał ten wzrok na spojrzenie miłosne. Było to spojrzenie pochmurne, namiętne, ale pełne podejrzenia i groźne.

A sama pani Montferrat, skoro mijała Ślimaka, czyliż nie wyglądała blado i nie zdawała się być przerażoną?

Czyliżby Lisowski, znając ją doskonale, podejrzywał ją, śledził i kontrolował? Ślimak przypomniał sobie nagle, jak Lisowski zadrżał, gdy ona uczyniła wzmiankę o nastąpić mającem małżeństwie z księciem. Czyliżby przeczuwał, że zostanie najniebniej przez nią oszukanym?

Płacz pokojówki przywrócił mu przytomność. Pocieszał ją i nawet wręczył jej kilka wyrazów napisanych do Ireny Czetwertyńskiej, które szybko wsunął do koperty. W notatce tej prosił księżniczkę o przyjęcie do służby dziewczyny. W końcu notatki dodał: „Miej pani odwagę, wiadoma pani osoba dziś lub jutro wypuszczoną zostanie na wolność“.

— Z tym zechcesz panienka udać się do domu księcia. Czy wiesz, na której najduje się ulicy?

— Nie. Ale nazwisko to znam.

— Bardzo dobrze. Zapytaj o młodą księżniczkę i oddaj jej ten list osobiście. Ona ci z pewnością zaraz wynajdzie gdzie miejsce, pomiędzy licznymi swymi przyjaciółmi. Tymczasem nie przyznawaj się przed nią, że cię usunęła pani Montferrat. Nawet nie wspominaj jej nazwiska. Powiedz jej, że ja sam dziś wieczorem będę miał honor widzenia i rozmówienia się i wówczas opowiem jej szczegółowo o wszystkiem.

Pokojówka była niezmiernie wzruszona. Jakiż to dobry pan, że się tak serdecznie zajął jej losem. Ach, gdyby jej Karol miał tak szlachetne serce!

Wspomniawszy o Karolu, którego był winien, że znalazła się w tak fatalnem położeniu i wcale się w domu nie pokazywał, zaczęła na nowo płakać i sięgnęła do kieszeni, aby wydobyć chustkę i otrzeć oczy. Z kieszeni wypadło na ziemię coś twardego. Przerażona schyliła się i podniosła klucz.

— Na Boga, klucz od wejścia z podwórza z domu pani Montferrat. Zapomniała go właśnie oddać, zanim oddaliła się. A pani znajdzie się w kłopocie. Co ma teraz uczynić?

Niezdecydowana zaczęła w rękach obracać dwa klucze, znajdujące się w skórzanej pochewce. Ślimak z wielką ciekawością przypatrywał się długo tej pochewce.

— Jakąż piękną rzecz trzymasz w ręku? — rzekł nakoniec i sięgnął po nią ręką. — Gdzież to chowałaś dotąd?

Pokojówka zaczerwieniła się. Potem wyrzekła:

— Ta pochewka należy do mojej pani. Jednego razu moja pani rzuciła ją do pieca, a ponieważ to takie ładne było, więc ją wyjęłam.

— Czy nie spostrzegła tego twoja pani?

Pokojówka roześmiała się, ukazując szereg zębów, białych jak kość słoniowa.

— Nie; nosiłam ją zawsze w swojej kieszeni.

Oczy Ślimaka zajaśniały niezwykłą radością.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
poleca następujące wyroby własne;

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające
wolne [illegible] składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 szuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta
do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust
znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa
wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Subjekt samodzielny potrzebny do sklepu galanteryjno-skórzanego. Zgłoszenia do sklepu przy ulicy Szpitalnej 32. 68

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcyj pod przystępnymi warunkami. Wiadomość (przed południem) Półwsie Zwierzyniec L. 59, I piętro 76

Do wydzierżawienia.

Kuchnia akademicka do wydzierżawienia. Warunki do przedsięwzięcia w Zarządzie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczn. Un. Jag. (Dom akademicki, parter 25) codziennie między 2—4 popołudniu. Oferty wnosić można do 15 stycznia [illegible] roku. 64

Do sprzedania.

Zaraz do sprzedania skład nafty i lamp, w dobrem miejscu, z powodu wyjazdu. Wiadomość: ul. Wielopole [illegible], w składzie nafty Michała [illegible]ego od godz. 8 do 5.

Do wynajęcia.

Sklepik w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 89, oraz stajnia do wynajęcia. Wiadomość: u stróża tamże. 75

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.

Maleński format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym) w eleganckiej oprawie, cena 2, 3, 4, 5 i 6 Kor., z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5 10 centym). w eleganckiej oprawie cena 3, 4, 6 i 8 K. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 34c

Nie czytać
tylko, ale spróbować trzeba cenionego od dawna leczniczego
Mydła liliowego Steckenpferd
wyrobu
Bergmann & Co. Tetschen a E
dawniej zwanego liliowem mlecznem mydłem Bergmanna (marka ochronna 2 górników), aby twarz swą oczyścić od chrost, wyprysków i uzyskać delikatną cerę. Cena za sztukę 80 hal. Do nabycia w następujących składach:
W Krakowie: Apteka Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski.
Drogueryе: J. Hanak i Sp., A. Klemensiewicz, A Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopoth i Sp.
Gal. Handle: F. Leistner, Anastazy Froncz, St. Porębski i Zimler.
Handle mat.: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp. St. Rożnowski.
W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisław Pawłowski.
W Nowym Saczu: Apteka M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz. Drogueryе: T. Kwieciński, B. Zucker.
W Oświęcimiu: Drog. R. Mayzl.
W Podgorzu: Drog. L. Żarski i Sp. Gal.: Lazar Sonnenschein.
W Rzeszowie: Apteka A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski
W Wieliczu: Apteka: J. Brzękowski.
Zakopane: Drog. E. Closmann. 730

JAN MICHALIK
WŁASNA FABRYKA CZEKOLADY tabliczkowej, deserowej, KAKAO w proszku
Kraków, Floryańska L. 45.
Telefon Nr. 466

Tabliczka czekolady **Nr. 1** wanilowej, najlepszej, wagi 25 dgr.	K. 2·25
10 dgr.	„ 0·90
5 dgr.	„ 0·45
Tabliczka czekolady **Nr. 2** wanilowej, znakomitej, wagi 25 dgr.	„ 1·75
10 dgr.	„ 0·70
5 dgr.	„ 0·35
Tabliczka czekolady **Nr. 3** wanilowej, doborowej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30
Tabliczka czekolady **śmietankowej**, Podhalańskiej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30

Czekolada orzechowa, migdałowa, kawowa, w tej samej cenie.
½ kgr. **czekolady proszkowej**, wanilowej, do gotowania i przerobów domowych K. 2·—
½ kgr. **proszku kakaowego kuracyjnego** K. 3·—
Przy odbiorze 5 kg. jednorazowo **franco.** 1208c

Nauki gry na fortepianie udziela uczenica pierwszorzędnego pianisty. 2 złr. miesięcznie, 2 godziny na tydzień. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1261

„IRIS"
Salon mód
MARYI ROMANISZYN
przy ul. Szewskiej 2 w Krakowie
poleca
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, do kapeluszy szpilki itp.
Przyjmuje też fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach. 860

41

JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!
MARKA OCHRONNA KOTWICA
RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK
KALODERMIN
NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: J. WIŚNIEWSKI KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.
CENA: 60h.

ZMIANA LOKALU!
Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10
przy ulicy Szewskiej L. 17
(naprzeciw dawnego lokalu).
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem
G. WERNER.

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
HANNS KONRAD
Pierwsza Fabryka zegarków w Brux.
27 L. 623 (Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

PASZTETY
znakomite z drobiu 1 kg. złr.	2·50
z gęsich wątróbek „ „	2·50
z dziczyzny „ „	2·—
Bulion z dziczyzny „ „	4·—

wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

Pączki i Chrust
codziennie świeży
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).
9

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.
W. Sznajdrowicz
KUŚNIERZ
Kraków, Rynek Linia A-B, Nr. 45, I. p.,
nad apteką pod „Białym Orlem". 873
poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony SKŁAD i PRACOWNIĘ, jakoto:

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie Gunie, Kryniczanki, Węgierki, Ułanki i Sukmanki kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reparacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, KALOSZE rosyjskie, Przybory do szycia, haftu i drobiazgi
w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca
Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA
Kraków, ulica Floryańska 17. 28

CYRK EDISON.
W nowo wybudowanym budynku przy ul. Wielopole codziennie wielkie przedstawienie żywych kolosalnych obrazów, z nadzwyczaj zajmującym dotychczas w Krakowie niewidzianym programem.
Sobota 5-go stycznia nowy program.
PODRÓŻ PRZEZ KANADĘ.
1. Grabież cąków (amerykański dramat zbrodniczy)
2. Kradzież [illegible] pieniężnego.
3. Przy zbrodni.
4. Podniesienie pieniędzy z banku.
5. W drodze do kolei.
6. W wagonie.
7. Napad w tunelu.
8. Przytrzymanie złodziei 65
9. Zebranie zagrabionych pieniędzy.

Oryginalne zdjęcie uroczystości pokojowej w obecności cara w Carskiem Siele:
1. Emancypacya kobiet lub bohater mąż pod pantoflem.
2. Pająć panem domu.

Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8-mej wieczór.
W niedzielę 2 przedstawienia o godzinie 4-tej po południu i o godzinie 8-mej wieczór. Na popołudniowe przedstawienie płacą studenci oraz wojskowi niżej teldfebla na wszystkie miejsca nienumerowane połowę ceny. [illegible] wcześniej nabywać można bez wszelkiej podwyżki w głównej trafice [illegible] **Bujańskiego,** Rynek główny Linia A-B oraz przy kasie cyrkowej.

Ustrzegam
każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45
Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Na 30 dni do zobaczenia!
Stosownie do warunków w moim cenniku, przeto **bez ryzyka** dla zamawiającego, wysyłam dla przekonania się o nieprześcignionej dobroci, moją **harmonikę przyjaciela ludu** Nr. 663. Harmonika ta daje gwarancyę niełamliwych sprężyn wężykowatych przy klawiszach, basach i klapach. Dalej na 10 klawiszy, 2 rejestry, podwójny nastrój 48 głosów, 3 rzędy trąbek, polerowana koloru mahoniowego z czarnemi listewkami, z kolorowanym brzegiem, niklowem obiciem, podwójną pochewką wielkości 31+15 cm., cena za sztukę kor. 7. Opis sposobu samodzielnej nauki dodaje się do każdej harmoniki gratis. Tańsze i mniejsze harmoniki dla dzieci po [illegible]50, 3.20, 3.80, 5.20, 5.80. Lepsze harmoniki po Kor. 8.60, 9.50, 11.40, 13.50, 14.20 są do zobaczenia w moim katalogu. **Od harmonii cła opłacać nie potrzeba,** ponieważ są wyrobami czeskimi. **[illegible] ryzyko! Wolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką. **Skład fabryczny towarów muzycznych: HANNS KONRAD, Brüx Nr.** [illegible] (Czechy). — **Wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 1000 obrazów wysyła się na żądanie gratis i franco.** 936

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz
Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich
pod firmą
L. MAKOWSKI
Kraków, ulica Szpitalna L. 32,
Filia: ulica Floryańska L. 6
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.
Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 1185

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.